

PROZJEKTOR

ORGAN POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III. Biuletyn, sobota 3—niedziela 4 września 1927 r. № 34.

„Moderni”

Kasa od g. 4. Początek 5, 105
Passe-partout nie ważne.

Na ekranie

Według nieśmiertelnego dzieła LWA TOLSTOJA

Sonata Kreutzerowska (NIE POŻĄDAJ).

Przepiękny dramat życiowy w 10 wielkich aktach.

W rolach głów. **Ewa Byron,**
Walter Spearer

Na scenie:

gościnne występy ulubieńców publiczności

EMILJI CIELECKIEJ M. DOBROWOLSKIEGO i słynnego DUO MOUREL.

Jutro w niedzielę 4 września r. b. o godz. 7 wieczór.
w lokalu klubu B. O. S. O. (Lipowa 52) odbędzie się

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE członków B. O. S. O.

Na porządku dziennym:

- 1) Zagajenie, 2) wybór przewodniczącego Walnego Zebrania, 3) odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania, 4) sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 5) zatwierdzenie Budżetu na rok 1927, 6) wybór 4-ch członków Zarządu (§ 16 statutu), Komisji Rewizyjnej (§ 30 statutu) i zastępców, 7) wybór Gospodarza B.O.S.O., 8) wolne wnioski.

1) W razie nieprzybycia na godzinę oznaczoną wymaganego przez statut quorum, Zebranie odbędzie się o godz. 8-ej tegoż samego dnia i będzie uważane za prawomocne, bez względu na liczbę obecnych.

2) Wnioski członków winny być zgłoszone na piśmie do Zarządu na tydzień przed terminem Zgromadzenia walnego (§ 37 statutu).

Zarząd BOSO.

Cukiernia W. Lubczyńskiego.

Rynek Kościuszki 1.

LOKAL cukielni został gruntownie odremontowany.

Codziennie **KONGERT** trlo od g. 6.30 do g. 11.30.

LEKARZ DENTYSTA B. Srebratowa-Niszi SOSNOWA 1.

Przyjmuje codziennie od 10—2 i od 4—7.

Wykonuje roboty z zakresu techniki dentystycznej po cenach umiarkowanych.



OD 4. IX DO 11. IX 1927 r. — „TYDZIEŃ L. O. P. P.”

Nie szczedź grosza w obronie własnej!

NA ARENIE ŻYCIA BIAŁOSTOCKIEGO.

P. MINISTER SKŁADKOWSKI W BIAŁYMSTOKU.

We środę dn. 21 ub. sierpnia w Białymstoku zatrzymał się w drodze z Warszawy p. Minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski. P. Minister przybył do Białegostoku wraz z rodziną samochodem.

Od godz. 7-ej do godz. 9-ej wieczór p. Minister przybywał w restauracji „Ritz”, gdzie spożywał kolację, która, jak zapewnia nas Dyrekcja „Ritz” — p. ministrowi, **bardzo dobrze smakowała, bardzo łanie kosztowała.**

Co się tyczy „smakowania” — chętnie wierzymy.

Po kolacji — p. Minister opuścił Białystok, udając się samochodem w stronę Grodna, jak domyśla się „Dob. Naje Lebń” — do Druskienik.

Samochód cara Mikołaja II przed kawiarnią Metca.

Niewielu wie o tem, że w Warszawie znajduje się pamiątka po ostatnim carze Mikołaju II. Jest to **wspaniały samochód**, najlepszej marki angielskiej „Rolls Royce”, który podczas wojny znajdował się w głównej kwaterze w Baranowiczach, do dyspozycji samowładcy rosyjskiego.

Samochód ten po rewolucji rosyjskiej dostał się do rąk jen. Dowbor-Muśnickiego, który, po przybyciu do Warszawy, chciał go podarować Marszałkowi Piłsudskiemu.

Marszałek nie chciał jednak samochodu **przyjąć, uważając, że nie chce być dziedzicem okrutnego cara; z polecenia Marszałka samochód oddany został do dyspozycji Ministerstwa Robót Publicznych.**

Obecnie samochód Mikołaja znajduje się w garażu Ministerstwa i nie znajduje amatorów. Boją się tym samochodem jeździć, gdyż przynosi on podobno nieszczęście swoim pasażerom.

W tych dniach mikołajewski „Rolls Royce” stanął w godzinach popołudniowych na ul. Sienkiewicza przed kawiarnią p. Metca. Z maszyny zszedł jakiś pasażer i wstąpił do kawiarni Metca na śniadanie. Jak się potem okazało, był to prezes Wileńskiej Dyrekcji Robót Publicznych.

Wspaniały samochód zebrał dokoła siebie tłum ulicznych gapiów.

Most na Antoniuku załamał się...

Symboliczny mostek.

Na Antoniuku jest — raczej był do tych dni — most nad rzeką Białą, który może być śmiało nazwany **mostem symbolicznym.**

Most ten jest doszczętnie zgnity, jak i cała nasza gospodarka miejska.

W tych dniach wracał do domu dorożka przez Antoniuk o godz. 2-ej po północy p. dyrektor Szkoły Przemysłowo-Rzemieślniczej. Przed mostem p. Dyrektor z dorożki wysiadł i przez most ten przeszedł pieszo. Przechodząc przez most, jak podaje „Dzien. Biały” — p. Dyrektor odczuwał, że most ten „porusza się”. A gdy p. Dyrektor był już w domu (po upływie 10 minut), usłyszał nagle okropny łomot: to załamał się ten symboliczny most i runął.

„Ofiar w ludziach na szczęście nie było”... zaznacza „Dzien. Biały”. Dzięki Bogu nie mogły być. Mógł nawet zgnać przy załamaniu się mostu ten właśnie dygnitarz magistracki, który często jeździ — przez most antoniukowski — do Ogrodniczka, do wróżki, w celach uchylenia rąbka kotary, zakrywającej przyszłość, czyli, jak on sam o tem mówi — „zagładania pod spodnicę przyszłości”...

Most na Antoniuku załamał się...

Załamała się cała gospodarka miejska. Załamała się cała Rada Miejska. Załamała się karjera owego dygnitarza. Załamały się karjery „dygnitarzy” z pod mostu Antoniukowskiego...

Pouczenie p. Starosty.

Starosta Białostocki p. Bilek, pragnąc przyjść z pomocą ludności naszego powiatu, wydał następujące pouczenie:

„Zdarzają się wypadki, że poszczególni interesanci zwracają się z prośbami o przyspieszenie załatwienia spraw względnie z zażaleniami bezpośrednio do Ministerstwa, pomijając interwencję u naczelnika zainteresowanego urzędu. Tęgo rodzaju postępowanie powoduje w urzędach zbyteczną korespondencję, dla stron zaś dalszą zwłokę, gdyż Ministerstwo, nie posiadając żadnych w danej sprawie materiałów musi się o nie zwrócić w drodze instancji do zainteresowanego urzędu. Pragnąc w tym wypadku przyjść ludności z pomocą i uczynić zbędnym zwracanie się do władz przełożonych, przypominam, że każdy kto uważa, że załatwienie sprawy jego w zakresie agend Starostwa przeciąga się, albo napotyka na trudności formalne, może i winien zwrócić się do mnie osobiście z zażaleniem w godzinach przyjęć interesantów t. j. w każdym dniu od godz. 10 do 12 z wyjątkiem niedziel i świąt. Dla zupełnego ułatwienia kontaktu ze mną, proszę o zwracanie się w tych sprawach nawet telefonicznie (aparat telef. Nr. 65) w godzinach od 11 do 12, co zaoszczędzić może interesowanemu czekania lub straty czasu na przybycie do urzędu”.

I POSIEDZENIE NOWOOBRANEGO SEJMIKU.

Dnia 10-go b. września odbędzie się pierwsze inauguracyjne posiedzenie nowoobranego Sejmiku.

Otwarcie Sejmiku będzie nosić charakter uroczysty.

Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia jest dużo ważnych spraw.

POWRÓT p. CHARLEMAGNE'A.

Komendant wojewódzkiej P. P. p. Charlemagne powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

URLOP p. KOMENDANTA POLICJI.

Komendant Policji Powiatowej p. Stanisław Skalski z dn. 1 b. września rozpoczął 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępuje p. Skalskiego asp. p. Świercz.

L. O. P. P.

Komitet Wojewódzki L. O. P. P. posiada 14 Komitetów Powiatowych, w skład których wchodzi 14 Kół miejscowe w ilości 62. Liczba członków rzeczywistych obecnie wynosi 4.200.

W powiatach, gdzie Zarządy Komitetów przejawiały zbyt małą działalność, zostali mianowani Komisarze Ligi.

Na powiat Augustowski p. Niemirycz, Komisarz Urzędu Ziemskiego, na pow. Suwalski p. Iszora, Starosta Suwalski, na zastępcę p. profesora Kowala, na pow. Wolkowyski p. Eustachiewicz, starosta, na pow. ostrowski p. Zarzycki, zast. starosty, na pow. Kolneński p. Kulikowski, starosta, na pow. Wys. Mazowiecki p. Zychert, starosta.

Na progu nowego roku szkolnego.

W piątek dn. 2 września rozpoczęła się regularna nauka we wszystkich szkołach.

Nowy rok szkolny po dwumiesięcznych beztrudnych ferjach rozpoczęła młodzież szkolna w dniu 1 września wysłuchaniem uroczystego nabożeństwa w kościołach i kaplicach szkolnych.

Już od kilku dni w zakładach szkolnych panował ożywiony ruch, gdyż młodzież składała lub uzupełniała egzamina.

W księgarniach i sklepach z wyrobami piśmiennymi panuje również ruch niezwykły; uczniowie sami lub z rodzicami zaopatrują się w przybory szkolne i nowe podręczniki, które w powojennym czasie prawie co roku się zmieniają.

REWJA PRASY.

„Gentillery.”

Znana literatka M. Wielopolska zamieściła w ub. tygodniu w „Głosie Prawdy” szereg artykułów p. t. „Na odlew”, w których to artykułach wypowiedziała kilka gorzkich słów pod adresem obozu narodowego i publicysty z tegoż obozu p. Adolfa Nowaczyńskiego.

P. Adolf Nowaczyński w Nr 235 „Gaz. Warsz. Porannej” daje „odprawę damulce”, w której to „odprawie” pisze pod adresem p. Wielopolskiej:

„Żyjemy w erze równouprawnienia i o wyszantażowaniu na nas **specjalnej gentillery** wtedy, gdy paniusia będzie walila „na odlew”, nie ma ani mowy...”

A wślad za „odprawą” w tym że Nr „Gaz. W. P.” znajdujemy taką oto „**niespecjalną gentillery** p. Nowaczyńskiego:

POKAZ.

„Pani Jehanna Wielopolska-Walewska kilkakrotnie już w swoich napaściach insynuowała swoim czytelnikom o mojem żydowskiem pochodzeniu, czy koligacjach. Inni! lobuzy i kanálja już tego „Neuwerta” zanlechały, pani Wielopolska jeszcze nie. Celem wyświetlenia prawdy w tej sprawie, proponuję krótki pokaz i konfrontację. Celem uniknięcia nieproszumienia, co do celu pokaz, pani Wielopolska może zabrać do konfrontacji dwóch świadków i superarbitra. Miejsce i termin zechce wyznaczyć sama.”

A. Nowaczyński.

„Poco jeździłeś do Gwadelupy?”

„Clou” ostatniego programu [paryskiego „Moulin Rouge” była piosenka boskiej Mistinguette p. t. „Poco jeździłeś do Gwadelupy?”

„Clou” ostatniego programu prasowego „Moulin Rouge” tutejszej opinii publicznej żydowskiej też jest piosenka „Poco jeździłeś”...

Oto w „młynie opinii publicznej” żydowskiej, któremu ma na imię „Dos Naje Łebn” (Nr 202) czytamy:

CO p. FILIPOWICZ ROBIŁ W WARSZAWIE?

Tym razem specjalnie nas to interesuje.

„Prezes Rady Miejskiej p. Filipowicz spędził dzień poniedziałkowy w Warszawie w sprawach miejskich i wczoraj powrócił. Nie jest nam wiadomem, w jakich to sprawach miejskich bawił tam p. Prezes, natomiast domyślamy się, że musiał on tam macać grunt co do mającego nastąpić rozwiązania naszej Rady Miejskiej.

Możemy wobec tego uspokoić p. Prezesa, że według informacji, które posiadamy ze źródeł zupełnie urzędowych, rozwiązanie Rady Miejskiej jest rzeczą postanowioną i że żadne w tej sprawie starania już nie pomogą.

Byłoby jednakże rzeczą pożądaną, aby na jutrzejszym posiedzeniu Rady Miejskiej zainterpelować p. Prezesa, w jakim celu jeździł on do Warszawy, bo ostatecznie podróż skuteczną przeciw została za pieniądze miejskie.”

— „Poco jeździłeś do Gwadelupy?” — śpiewa Mistinguette w paryskim „Moulin Rouge”.

— Poco jeździłeś do Gwadelupy... za nasze pieniądze?... — śpiewa p. Filipowiczowi „étoile” prasowa p. Mendel Ge w biłostockim „moulin” prasowym z ul. Kilińskiego 17.

Sprawy B.O.S.O.

„Coś się zepsuło w państwie duńskim”... — Żmija Intrygi pod plugawymi kwiatami ambicji. — „Śmiecie”. — Oslawiona kominarka i bardzo kosztowna spinalnia. — Banda a organizacja społeczna. — Walne zgromadzenie. — Intrygantów należy wyrzucić z B.O.S.O. jak śmiecie!

„Coś się zepsuło w państwie duńskim”...

Znow jakoś **niedobrze** jest w naszej B.O.S.O. Znowu rozpalili się drobiazgowi **ambicje**, i panuje „**nieporządek z ustereczkami**”, i syczy, jak żmija, **Intr. ga...**

Intryga ta, powstała w łonie sztabu B.O.S.O., skierowana jest przeciwko osobie Komendanta Straży p. Markusa.

Jak plugawy kwiat na nawozie, wyrósł ta intryga na gruncie drobiazgowej ambicji, osobistych porachunków i zażdrości.

Komendant Markus przypomina nam tego bohatera mitologicznego, który **na własnej pierś wychował żmiję** poto, aby ona go w przyszłości jeżeli nie ukłuła, to próbowała ukłuć...

O stosunkach, panujących w B.O.S.O., warto byłoby po-

mówić szczerze, wyraźnie, z kropkami nad „i”. Albowiem nie podzielamy poglądu dygnitarzy z B.O.S.O., iż śmiecie z Izby B.O.S.O. nie potrzeba wynosić na ulice.

To z Izby życia prywatnego nie wynosi się śmieci na ulicę. B.O.S.O. zaś nie jest jednostką prywatną, jest to organizacja społeczna, której życie interesuje ogół społeczeństwa. I jeżeli na kwitnącej łące B.O.S.O. wyrosły **kwiaty plugawe**, jeżeli w B.O.S.O. rozmnożyły się **śmiecie** — trzeba te kwiaty wyrwać, trzeba te śmiecie wyrzucić i roboty tej wcale nie potrzeba ukrywać przed forum.

B.O.S.O. od tego nie ucierpi. B. O. S. O. z tego jedynie skorzysta.

Dawno już pora, powtarzamy, otwarcie i wyraźnie pomówić o panujących w B.O.S.O. stosunkach, ale nie chcemy tego robić obecnie, przed dorocznym Walnem Zgromadzeniem B.O.S.O., które ma się odbyć jutro, w niedzielę, dni. 4 b. września.

Najlepszą ilustracją tych stosunków jest **fakt ukrycia** przed B.O.S.O. **depezy gratulacyjnej**, którą komendant Markus wysłał z Druskiénik do Bialegostoku w przeddzień uroczystości XXIX-lecia B.O.S.O. Dużo można wywnioskować również z drugiego faktu — faktu wydalenia z szeregow B.O.S.O. przez zastępców nieobecnego komendanta za jakąś **rzekomą winę** brata komendanta p. Alberta Markusa, bez żadnego dochodzenia, bez sądu dyscyplinarnego.

Powróciwszy z Druskiénik Komendant rozkaz swych zastępców odwołał, nie dlatego, że dotyczył on brata jego, lecz dla tego, że był sprzeczny z regularninem i wybitnie stronny. Jednocześnie zastępcom swym komendant Markus wyraził w swym rozkazie „niezaufanie”.

Zdawałoby się, iż zastępcy p. Komendanta powinni byli by natychmiast podać się do dymisji, lecz tego nie uczynili.

Obecnie, przed Walnem Zebraniem powstanie dylemma: albo Komendant Markus, albo jego zastępcy.

Nierówna gra...

Rozumieją to wszyscy...

I dlatego p. Komendantowi Markusowi może wcale nie potrzeba było podnosić (przed Walnem Zgromadzeniem) rzuczonej mu rękawiczki... Mógł byłby to zrobić na walnem zebraniu. Byłoby to lepiej i skuteczniej... Ale co zrobić Naturę nie zawsze opanujesz: p. Komendant jest gorący jak (passez je motl.) rumak arabskiil.

Nietylko o intrygach w B.O.S.O. należałoby głośno pomówić. Należy jeszcze powiedzieć słów kilka o **spinalni**, wybudowanej na placu B.O.S.O., **która kosztowała B.O.S.O. aż 7 tysięcy złotych** (za te pieniądze można byłoby wybudować dwie takie spinalnie!). Trzeba byłoby pomówić o osławionej **kominarce**; o podziale funkcji pomiędzy członkami B.O.S.O., przy którym to podziale **jedną i ta sama osoba jest jednocześnie gospodarzem, skarbnikiem i przewodniczącym Komisji finansowo-gospodarczej**...

Sam sobie rozkazuje, sam sobie wypłaca, sam siebie kontroluje...

Takie porządki nie powinny mieć miejsce w B. O. S. O., albowiem B.O.S.O. **nie jest mafia**, nie jest **jakąś bandą**, lecz organizacją społeczną, której życie i wewnętrzne urządzenie powinno biec ściśle według statutu, kontroli, karności i przyjętych w życiu społecznym zasad.

Jutrzejsze Walne Zgromadzenie B.O.S.O. zapowiada się ciekawie.

Nie czekamy sensacji, ostrych rewelacji, słownego boku, a tembardziej skandalu publicznego. Chcielibyśmy, aby Zgromadzenie te odświeżyło duszne, niezdrowe powietrze w B.O.S.O., przeprowadziło sanację stosunków, **i raz na zawsze ucięło głowę jadowitej żmii intrygi**, czolgającej się pod plugawymi kwiatami drobiazgowych ambicji, które to paskudne kwiaty tak bujnie zakwitły obecnie na czystej dotychczas łące B.O.S.O.

Intryga nie powinna mieć miejsca w organizacji społecznej!

Intrygantów trzeba wyrzucać z organizacji społecznej, jak śmiecie!

Zastrzegamy sobie prawo do spraw B. O. S. O. jeszcze powrócić.

Wrzód, który wyrósł na ciele tej sympatycznej i szlachetnej organizacji, powinien być wycięty.

Ropy nie trzeba żałować. Bólu nie trzeba się tak straszyć.

Czego nie zdołamy zrobić piórem—zrobimy to **lancetem opinii publicznej.**

W: I.

KANDYDATURA M. KAWELINA.

Wczoraj dowiedzieliśmy się, iż „**opozycja jego excellentji strażackiej**”—p. Markusa nosi się z zamiarem wystawienia na Walnem Zebraniu B.O.S.O. kandydatury p. M. Kawelina na stanowisko komendanta B.O.S.O.

Jak zapewniają nas wybitni członkowie Sztabu B.O.S.O., pogłoski o kandydaturze tej są bezpodstawne.

Czy pan zabawił się w Sopotach?

Wyboki podatek po zbyt wesołym letniku.

Jak już wiadomo, Ministerstwo Skarbu poleciło otoczyć specjalną opieką osoby, które wyjechały do uzdrowisk na wycieczki letnie. Polecono zostało zbadać, jak, gdzie, ile kto wydal, czy się leczył, czy się bawił, aby na tej podstawie dokonać wymiaru podatku.

Jak się dowiadujemy, **skarby posiada już dane bardzo ciekawe**, a nawet dość charakterystyczne, albowiem urzędy skarbowe badały również, kiedy, kto i z kim bawił w uzdrowiskach. Nie zapomniły również o Sopotach i zebrały szereg informacji, co do graczy w kasynie, którzy zabawiali się w ruletę. Na podstawie tych danych władze skarbowe przedłożą takim graczom **specjalne nakazy płatnicze.**

Perfumowany chuligan.

We czwartek dn. 1 września w godzinach popołudniowych uwagę publiczności w Ogrodzie Miejskim zwracał jakiś osobnik ubrany według ostatniej mody i mocno uperfumowany.

Adonis ten przystawiał się do pań i kobiet i pozwalał sobie opowiadać im rozmaite nieprzystojności.

Przechodzącej aleją ogrodową koło rzeki Białej jakiejś eleganckiej pani osobnik ów zrobił niedwuznaczną propozycję. Oburzona kobieta „przeżegnała” za to „donnachała” parasolem po grzbiecie.

Wyperfumowany chuligan odpowiedział na to uderzeniem kobiety w twarz, sam zaś począł uciekać w stronę Elektrowni.

Uderzenie było tak mocne, że kobieta omal nie straciła przytomności. Jakiś przechodzący robotnik w podeszłym już wieku pobił za chuliganem, chcąc go przytrzymać, lecz perfumowany apasz zdołał umknąć.

FELJETON.

Asiry.

Przekwitły drugie róże...

Żółkną liście... Lecą na południe straszące się zimna ptaki przelotne...

W ogrodach, na klombach, kwitną astry,

Różowe, niebieskie, białe astry. Kwiaty jesieni... kwiaty smutku...

Zamyślona, smutna, w żałobnym welonie idzie pani Jesień.

Piękna pani, — poważna, zamyślona, zapłakana, w welonie z żółtego złota.

Wzruszająca wonia pięknego wędnięcia pachną jej szaty Żółtym złotem opadających liści usypany jest jej triumfalny pochód...

Spotyka ją elegancki pan. — troszeczkę pochmurny, jeszcze nie stary, lecz już i nie młody, — w zapiętym na wszystkie guziki paltocie, z białą astrą w петельce.

Jest to p. Wrzesień.

Ten elegancki pan spotyka piękną panią Jesień, ofiaruje jej swe ramię i — obaj zamyśleni, smutni, poważni — kroczą spokojnie przez aleje ogrodowe, gdzie kwitną astry.

— Jaka pani zamyślona! Jaka pani piękna! w tym złoty welonie!

Placze niebo... Izawia się okna... tęskno krąży gdzieś czarny kruk...

Na klombach kwitną astry. Różowe, błękitne, liliowe, białe astry... Czyste, srogie, pyszne...

Kwiaty jesieni... kwiaty jesiennej, wypróbowanej miłości!

Wieczorami gra jeszcze w ogrodzie miejskim zagłębiona orkiestra. Siedzi na ławeczkach wesoła, ale już zakatarzona wilgocią—młodzież.

Rozmawia, sporządza bilans swej „sezonowej” miłości...

W dzień, przy słońcu, siedzą na ławkach ogrodu tywe astry. Siedzą, smucą się, rozmyślają...

Bezpowrotnie znikła piękna wiosna, minęło gorące lato-przyszła jesień... A przecież było tak dobrze, tak pięknie, tak cudownie! Tyle zapachu, tyle namietności, tyle pieszczot i pocałunków! I już niema „go”. I znów jestem sama...

Roją się wspomnienia w pięknej główce, tęskni serduszko, łni się na rzesach djamentowa iza.

— „Twoja żaloba—moja żaloba, piękna Jesień!” — wymawiają pocichu usta słowa Werharna.

I milcząco kiwają swymi promiennymi główkami astry na klombach—różowe, liliowe, białe astry...

Kwiaty jesieni, kwiaty smutku, kwiaty bylej miłości!

Kto nie zna wspaniałej astry z naszej prowincjonalnej klumby? Często widzi się ją w kinie, w teatrze, na ulicy, w powozie. Piękna, zamyślona, smutna... Taką uroczą, jak sama jesień...

Zimnymi pocałunkami jesieni pachną białe astry. Lekkimi chłodem pachnie ta elegancka pani—ta samotna, zamknięta w sobie, cierpiąca, lecz piękna istota...

Tylko zniechęta, tylko obelgę przyniosła dla niej jej jesieńna miłość.

Zamknęła się jej dusza. Zamyśliły się jej piękne oczy. Rzadziej zjawia się na jej pięknej twarzy miły uśmiech... Zniechęcony został ołtarz, przed którym modliła się... Rozleciały się jej marzenia, dopaliły się ognie, kwiaty żółte, zawiąły, i ta noc nieprzejrzana, jak grób stała się ciemna...

Żalobą okryła się jej dusza. I nikt nie ma dostępu do tajników jej serca.

— Ja Kocham cię, samotna, czysta, dumna astrol!

Kocham twój żal, Kocham twój smutek, twe cierpienie... Nie chcę, nie mogę powiedzieć wszystkiego. Wiedz tylko, że z tobą razem, i tylko z tobą — chciałbym się uśmiechać do odchodzącego już od nas gorącego słońca, marzyć, cierpieć, płakać nad pogrzebaną miłością... Przecież dla ciebie i dla mnie przyszła już jesień życia, i ty i ja jesteśmy samotni, z ciebie i ze mnie naśmiał się okrutny los i skrzyżował na chwilę drogi naszego życia... Jesteśmy obecnie na różnych klombach i, zdaje się, nigdy więcej nie będziemy razem. Trudno!.. niech będzie tak!.. Lecz:

— Kocham cię, moja astrol! — twój smutek — moim smutkiem. Twoja żaloba — moja żaloba...

Wersalski.

Do obywateli m. Białegostoku, organizacji sportowych „TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO”

Zarząd Zw. Oficerów Rezerwy Koła Białostockiego podaje do publicznej wiadomości, że nowowytbudowana wg. najnowszej techniki strzelnica przy szosie w kierunku „Rozkoszy” jest czynna każdego dnia od godziny 12-ej do 16-ej, w niedzielę i święta od 10 rano. Wszyscy mogą strzelać i ćwiczyć rękę do wprawnego strzału, ci zaś co nie umieją strzelać niechaj tam spieszą ćwiczyć w strzelaniu pod kierunkiem 2-ch instruktorów-oficerów rezerwy, którzy tam dyżurują.

Broń i amunicja jest w strzelnicy, wystrzaly są po 20, 15 i 10 gr. i mogą strzelać nie tylko panowie ale i panie mogą ćwiczyć delikatne rączki do celu, rzecz tania, przyjemna i konieczna.

W niedalekiej przyszłości będą organizowane konkursy strzelania tak dla panów jak i pań, więc już dziś byłoby pożądanym, by ci, którzy mają zamiar, lub projektują stanąć do tych zawodów, zaczęli się ćwiczyć.

Będą również organizowane kursy ćwiczenia w strzelaniu młodzieży przystosowania wojskowego, więc młodzież winna się strzelnicą zainteresować i uczęszczać na strzelanie.

Oficjalne otwarcie strzelnicy nastąpi w dniu święta przystosowania wojskowego w porozumieniu z DOK. III o czym wszystkie organizacje będą zawiadomione.

—173—

Zarząd.

Triumf polskiej gilzy na wystawie „Postępu” w Paryżu.

Od szeregu lat liczne nasze fabryki giliz dały do udoskonalenia swych wyrobów. Zadaniem ich było wyprodukowanie giliz, nie tylko z najlepszych surowców, ale i to, by odpowiadała ona potrzebom higienicznym i konstrukcją swoją u niedostępna przedostanie się nikotyny do organizmu palacza.

Pierwsze miejsce zajęła w tym względzie fabryka „Sokół” W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk, Warszawa, Leszno 108, która przed dwoma laty wypuściła na rynek tak dobrze już dzisiaj znane patentowane gilzy „Dwuwatki”. Zostały one wyposażone w najlepsze surowce krajowe oraz zaopatrzone w dwie specjalne warstwy waty.

Sposób rozmieszczenia waty w ustniku unicestwia zupełnie szkodliwe działanie trujących składników tytoniu. Powyższe cechy wysunęły „Dwuwatki” na czoło produkowanych giliz w kraju. Stały się one niezbędne dla każdego dbającego o zdrowie konsumenta.

Wyrazem uznania miarodajnych czynników było przyznanie fabryce „Sokół” „Dyplomu uznania” na wystawie przemysłu krajowego w Białymstoku dnia 5 maja 1927 roku.

Ambitna fabryka „Sokół” nie poprzestawała na tym i wysłała swe wyroby, a w szczególności „Dwuwatki”, na międzynarodową wystawę postępu w Paryżu. Wszystkie dodatnie walory tych giliz, jak konstrukcja i surowców, z których są wytwarzane, zostały uznane również i przez zagranicę, bowiem komitet wystawy nagroził „Dwuwatki” najwyższą nagrodą „Grand Prix” i złotym medalem dnia 23 sierpnia 1927 r. Jest to jeszcze jeden więcej triumf wytwórczości naszej zagranicą.

Przedstawicielem fabryki giliz „Sokół” na województwo białostockie jest znany ze swej energii i solidności w prowadzeniu interesów p. Edmund Zdrójkowski (Białystok, Artylejska 5, telefon 4-36).

— 174 —

Kino „Apollo”.

Twórca niezapomnianego filmu „4 Jeźdźców Apokalipsy” REX INGRAM stworzył nowe wielkie arcydzieło p. t. „UPIORNE OCZY”. Ciekawa fabuła obrazu i piękne krajobrazy — oto to, które daje możność genialnemu artyście niemieckiemu Paulowi Wegenerowi wspólnie z Amerykanką Alice Terry i rosjaninem Iwanem Petrowiczem rozwinąć całą skalę swego wielkiego talentu.

Produkcje sceniczne obecnego zespołu kina „APOLLO” stoją na bardzo wysokim poziomie i dają wszystko, co od tego typu teatrzyków można wymagać.

6 Apollo-Girls w programie obecnym wykazują rutynę w numerze p. t. „Apollo Girls ćwiczą”.

Nowo przybyła S. Talaryko swymi cygańskimi piosenkami od razu zawiadła sobie sympatię publiczności.

Nizkorosły BOLCIO KAMIŃSKI wspólnie z p. REGRO doskonale odegrają skecz p. t. „Papcio i Gabcio”.

Ułubieńcy publiczności p. Z. Soboltówna i Wojnar, jak zawsze, zbierają burze oklasków.

Naogół cały program wywiera doskonale wrażenie na nadchodzącą jesień.

Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Zabłudowie.

Jutro 4 i pojutro 5 września rb. odbędzie się staraniem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego wystawa rolniczo-przemysłowa

słowa w m. Zabłudowie, pow. Białostockiego.

Otwarcie wystawy nastąpi jutro 4 września o godz. 12.

Celem umożliwienia zwiedzenia wystawy najliczniejszym rzeszom uruchomiona zostanie komunikacja autobusowa między Białymstokiem i Zabłudowem w godzinach następujących:

w niedzielę: z Białegostoku wychodzą z Rynku Kościuszki godz. 10,30, 11,30, 12,30; z Zabłudowa do Białegostoku: 17, 18, 20 godz.

w poniedziałek: z Białegostoku do Zabłudowa: godz. 10,30, 11,30; z Zabłudowa godz. 17 i 18.

W miarę potrzeby tak do Zabłudowa jak i z Zabłudowa będą uruchomione dodatkowe kursy autobusu.

Lekarz-dentysta J. JOSSEM

Warszawska 7, telef. 69.

Powrócił i przyjmuje pacjentów.

Godziny przyjęć: 10—2 i 4—6 wiecz.

U „Ritza”.

Wyśmienita kuchnia, wielki wybór napojów, win i zakąsek, bar z coctaiem i wspaniała orkiestra — z saksofonem i bandjolo — pod kierownictwem ulubionych przez publiczność białostocką utalentowanych muzyków p.p. Kwarta i Fidelesa — to wszystko wciąż ściągają do lokalu restauracji w godzinach wieczornych elegancki Białostok.

Restauracja „Ritz” jest obecnie jedynym miejscem nocnego rendez-vous białostockiego beau-monde’a.

Zawsze świeże kwiaty na stolikach, dużo zieleni, komfortowy lokal, przyzwoite nakrycie, dobre i smaczne potrawy — według bogatego menu oraz uprzejma obsługa gości przez doświadczonych i wybranych kelnerów, z których każdy jest w pewnym stopniu maître d’hotel’em — to wszystko stawia „Ritz” na jednym stopniu z najwytworniejszymi „restaurants” miast stołecznych. Nic dziwnego, że lokal restauracji bywa co wieczór przepelniony przez naszą wytworną publiczność.

Otwarcie sezonu w „Modernie”.

31 ub. sierpnia miało miejsce uroczyste otwarcie sezonu w przebudowanym kinie „Modern”.

Dyrekcja „Modernu”, nie szczędząc nakładu, rozbudowała i powiększyła znacznie kino. Pobudowana została scena i loże. Kino przeistoczone do niepoznania i ma wygląd europejski.

Na otwarcie dyrekcja zaprosiła przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Otwarcie zaszczycił swą obecnością p. Wojewoda inż. Marjan Rembowski.

W imieniu dyrekcji powitalne przemówienie wygłosił p. Weinreich.

Na otwarcie wyświetlił „Modern” wspaniały obraz pod tyt.: „Ostatni uśmiech błazna”. Codziennie obok filmu odbywają się występy artystów scen kabaretowych.

Wrzesień 1927.

Suche dni, chłodne nocy, silna mgła nad ranem.

Meteorologowie przepowiadają, że pierwsza połowa września przyniesie nam pogodę zmienną i raczej wilgotną, natomiast druga połowa września ma być bardziej pogodną. Specjalnie niekorzystnie mają się przedstawiać warunki atmosferyczne około 12-go oraz koło 25-go września, albowiem wówczas grozi trzęsienie ziemi.

Pierwsze dni następnego miesiąca mają być wietrzne z lokalnymi opadami i zmiennym zachmurzeniem. Będą jednak dni dosyć ciepłe i przyjemne, koło 6-go pogoda zmienna z silnym wiatrem, burzami i deszczem. Noce chłodne, potem na krótko poprawa pogody. Koło 11-go zaczyna się dłuższy

okres burz, wiatrów i opadów, potem kolo 17-go wybitnie wypogodzenie. Dnie słoneczne i ciepłe, noce chłodne. Okolo 25-go znowu zachmurzenie, pogoda deszczowa, wietrzna ze skłonnością do burz.

Na południu i zachodzie Europy niebezpieczeństwo katastrofalnych burz. Możliwe również wstrząśnienia ziemi. Dnie suche a noce chłodne, nad ranem silna mgła.

KRONIKA.

— Z dniem 30 b. września ulega likwidacji Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego, przyczem część okręgu obejmująca Województwo Białostockie ma przejść do Kuratorium Warszawskiego, reszta (województwo nowogródzkie) do Wileńskiego.

— W związku z likwidacją białostockiego okręgu szkolnego p. kurator Gąsiorowski został przeniesiony do Łodzi.

— Ministerstwo Robót Publicznych zarządziło przekazanie p. Wojewodzie kredytów w kwocie 300,000 zł. przez Bank Komunalny na rzecz samorządów powiatowych wojew. białostockiego z przeznaczeniem na inwestycje drogowe szczególnie powiatów granicznych.

— Właściciele zamiejscowych autobusów złożyli do Magistratu memoriał o zwolnienie ich od 180 zł. opłaty za postój.

Magistrat na ostatnim posiedzeniu prośbę tę odrzucił.

— P. Włodzimierz Jossem został zaangażowany przez Magistrat m. Białegostoku na stanowisko lekarza-dentysty dla szkół powszechnych.

— Magistrat postanowił wydzierżawić od R. Zylberfenig lokal przy ul. Brukowej nr. 26 na umieszczenie szkoły powszechn. nr. 16.

— Na miejsce p. wiceprezydenta W. Łuszczewskiego. Magistrat jako członka wydelegował do Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia p. Fr. Godyńskiego.

— Ponieważ roczniki 1833 do 1877 dotychczas nie zostały poddane badaniom komisji lekarskiej i nie usyskały dowodów wojskowych. przeto projektowane jest przedrowadzenie przeglądu starszych roczników i zaliczenia do pospolitego ruszenia.

— W dniu 28 ub. m. w Białymstoku odbyło się posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Piasta. Obecni byli m. in. poseł Andrzej Witos i poseł Erdman. Omawiano sprawy organizacyjne.

— Dnia 29-go ub. m. p. Wojewoda, w towarzystwie naczelnika Wydziału Samorządowego, p. Janowskiego odwiedził kolonje letnie dla dzieci w łątkach zorganizowane przez T-wo „Oze”. Inspekcja dała wynik zadawalający.

— W celu zainkasowania zaległych podatków 4 razy tygodniowo będzie wyjeżdżała na miasto furmanka magistracka.

Z tamtego brzegu...

Głos z za grobu przez telefon.

W nocy z piątku na sobotę zdarzył się w Bydgoszczy wypadek tak niezwykły, że nietylko zainteresowane osoby, ale i władze stoją wobec niego bezradne. Właściciel dóbr Poręba, w powiecie oświęcimskim, p. Zygmunt Foltński przyjechał na dłuższy pobyt do Bydgoszczy z rodziną. Żonę i dzieci wysłał na letnisko do leśniczówki pod Tucholą, a sam zamieszkał u kuzyna w Bydgoszczy przy ul. Siankiewicza. Zatrzymywały go bowiem w mieście sprawy osobiste. Pertraktował mianowicie w sprawie kupa folwarku na Pomorzu.

W nocy z piątku na sobotę znajdował się w mieszkaniu w Bydgoszczy Foltński zupełnie sam. Nagle zbudził go ostry dzwonek telefonu, pośpieszył do aparatu i usłyszał głos swej żony: „Henryku, przyjedź natychmiast i zabierz dzieci, niech nie płaczą nad moim trupem”. Foltński machinalnie spojrział na zegarek, była godzina 1.50. Wiedział, że w leśniczówce w Tucholi nie ma telefonu. Treść rozmowy wydała mu się niestyfifikacją, głos jednak był ludzko podobny do głosu żony.

Ochłonawszy z wrażenia, zatelefonował natychmiast do centrali telefonicznej w Bydgoszczy, pytając z kim był łączony. Telefonistka, która w porze nocnej nie ma prawie żadnej pracy, oświadczyła z całą stanowczością, że nie łączyła tego numeru i wie stanowczo o każdym połączeniu.

Pan Foltński zaczął do rana. O godz. 8 poszedł na śniadanie, a gdy wracał do domu, spostrzegł przed bramą auto. Okazało się, że z leśniczówki przysłano po Foltńskiego samochód, aby natychmiast przyjechał, ponieważ stało się nieszczęście. Żona jego w nocy zmarła. Kobieta najzupełniej zdrowa dostała o godz. 12 w nocy atak sercowego i po upływie pół godziny wyzionęła ducha. Czując, że zbliża się zgon i widząc płaczące dzieci, powtarzała kilkakrotnie do siebie: „Gdybym mogła zatelefonować do męża”.

W leśniczówce nie było telefonu, więc oczywiście nie było mowy o porozumieniu się. Śmierć żony nastąpiła o godz. 12.30, a jak się okazuje — w godzinę później obudził męża dzwonek telefonu.

Jak stwierdziło wstępne dochodzenie, nikt z domowników nie telefonował, ponieważ najbliższy aparat był odległy o godzinę drogi, a poza to nikt nie znał numeru.

Duchy w Chełmie.

Od paru tygodni codziennie między 21 a 24 zbierają się nieprzejrzane tłumy ciekawskich, by przyglądać się w pewnej chwili ukazującemu się na dachu domu, zajmowanego przez dyrektora fabryki maszyn „Unji”, widmu. Rzekomy duch ubrany w białe szaty z rozpuszczonymi włosami wykonuje najrozmaitsze figury i tańce na skraju dachu. Przypatrujący się temu zjawisku z zapartym oddechem śledzą każdy ruch i drgnienie ducha, który tak jak błyskawicznie się ukazuje, tak i nagle znika. W tym samym czasie kiedy duch spokojnie spaceruje sobie po dachu, słyszy się wewnątrz domu straszny hałas i głośne stukanie w sufit potęgujące się do tego stopnia, że obecni mają wrażenie, iż na sufit wysypano furę cegieł. Prześtraszeni mieszkańcy domu tego przed trzaskiem dnia do łóżka się nie kładą i to od chwili, kiedy duch pierwszy raz się ukazał, budząc ze snu śpiących lokatorów. Sprawą tą zainteresowały się tutejsze władze śledczo-policyjne, które po przeprowadzonym badaniu wyraziły swoją podobno bezradność.

Piszemy: „podobno” bo wydaje nam się nieprawdopodobne, aby władze swym autorytetem potwierdziły nadprzyrodzony charakter zjawiska — mającego zapewne jakiś bardzo realny podkład — w najlepszym razie chęć zakpienia sobie z ludności miasteczka.

Duchy w ministerstwie spraw wewn.

Duch nie pozwala urzędnikom spokojnie napić się wódki.

„Nasz Przegląd” w Warszawie donosi o następującej, trochę niewiarygodnej historii.

W ministerstwie spraw wewnętrznych nie przestaje się mówić o duchach, które po nocach krążą po całym gmachu. Dzieją się niesamowite historie (!). Otwierają się nawet drzwi, skrzypią podłogi, spada coś z biurka (!), słychać stukanie maszyn lub przeciągłe świsty i okropne jęki (!), pochodzące z sąsiedniego pokoju.

Podczas ostatniego przyjęcia, wydanego przez min. Składkowskiego dla starostów, miał miejsce następujący wypadek:

W sekretarjacie ministra siedzieli dwaj dyżurni urzędnicy. Koledzy ich obecni na bankiecie postanowili uraczyć również dyżurnujących i w tym celu ustawili na tacy całą baterję wódek wraz z zakąskami i zanieśli wszystko do gabinetu wice-ministra Jaroszyńskiego, gdzie przebywali dyżurnujący urzędnicy. Gdy tylko ustawili tacę, rozległ się okropny huk (!), jak gdyby ktoś wystrzelił z karabinu. Urzędnicy skonstatowali, że zleciała ni stąd, ni zowąd żarówka elektryczna i spadła na kieliszki, znajdujące się na tacy, przyczem zakąski obsypane zostały odłamkami szkła. (Widocznie duch abstynent nie chciał, aby urzędnicy i pili wódek! Prz. red.).

Stary woźny ministerstwa opowiada, że w gmachu straszono jeszcze „za Ruska”. Duchy wychodziły w nocy po godzinie 12 z przyległego okrągłego pokoju, mającego kształt baszty, w którym podobno w swoim czasie któregoś z Zamojskich znaleziono martwego (!). W ministerstwie wśród niektórych urzędników powstał projekt sprowadzenia do gmachu kilku spirytystów (!), którzyby wyjaśnili sprawę.

(Mamy nadzieję, że gen. Sławoj-Składkowski zarządzi, co należy, aby w ministerstwie nie „straszyło”. Zarządzenia tego rodzaju „anticipando” należałoby także poczynić w innych ministerstwach. Prz. red.).

W. P. Pielok, Kraw. i Damy

COZIENNIK: świeży kefir leczniczy z homogenizowanego mleka (jedno, dwa i trzydniowy); homogenizowane i sterylizowane mleko śmietankowe; świeże śmietankowe masło; słodzone mleko.

Uwaga: W naszym sklepie znajdują się czterech, pięcioletnich i sześciu letnich dzieci, które posiadają oryginalny model firmy, który nie różni się wcale z wyrobem moim własnym. Kefir może wyrobić każdy, posiada firmową etykietę na butelce. Przy zakupie proszę zwrócić uwagę na to, jak w butelkach jest napisane: "W. P. Pielok".

Michela Bugajska POWRÓCIŁA.

Salon damsko-fryzjerski (Sienkiewicza 5, telef. 11-64)
 otwarty codziennie od godz. 10—3 i od 4—7 wiecz.
 Zmiana fryzury, moda ondulacja. **Farbowanie i mycie włosów.**
 Nowe modele. Wyroby z własnych włosów.
 — CENY UMIARKOWANE. —

BOISKO SPORTOWE w „ZWIERZYŃCU”

Dzisiaj, w sobotę 3 b. Września o godz. 3 1/2 p. p.
 odbędzie się na rzecz **REMONTU SZPITALA ŻYDOWSKIEGO**
 po nas pieruszy w Białymstoku **WIELKIE PRZEDSTAWIENIE**
ATLETYCZNO-SPORTOWE
 połączone z zapasniczą **WALKĄ FRANCUSKĄ** o nagrodę pieniężną.
 Biorą udział: **Georg Christian** (Karkolonne triki na kolcach),
Miame-Mas (król żelaza), **G. Osiński** (siłeta).
WALKA FRANCUSKA. 2 pary Sportowców.
 Bieg na 500 mtr. o nagrodę. Zapisy zawodników przy kasie
 biletów w dniu przedstawięcia. Orkiestra dęta S.O.S.O.
 Ceny miejsc siedzące 1 zł. stojące 50 gr.

Z dniem dzisiejszym przy **ZAKŁADZIE FRYZJERSKIM**

Lisowskiego (Sienkiewicza 16)

otwarty został **SALON dla PAŃ**

Styżenie, czesanie, ondulacja włosów według ostatnich modeli. Manicure.
 — Oddzielne wejście. —

OGŁOSZENIE.

Z dniem 20 lipca r. b.

Huta Szkła „Janina” Sp. Akc.,

w Grajewie otworzyła w Białymstoku przy ulicy **LIPOWEJ 14,**
FABRYCZNY SKŁAD.

Lekcje matematyki

uczniela ratynowana nauczycielka.

Przygotowuje dzieci do egzaminów wstępnych gimnazjum żeńskiego i męskiego.
 Adres: Nadrzeczna 6, u gospodyni, od godz. 1-3.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.⁰⁰, zamiejscowa — zł. 1.⁰⁰
 Cena ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 40 gr., na osta
 tniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń-czteroszpaltowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Wiktor Iwanicki**
 Drukarnia ZBARR, Białystok, Sienkiewicza 20